

# Rozbójnik Alibaba, Proch i Pył (ft. Diox)

Jesteśmy w klubie zupełny przypadek, że trafiam na lokal taki jak ten.  
Wszyscy stoją elegancko ubrani ja wódka, kolka, buty, sportowy dres.  
Normalnie pewnie bym tutaj nie wjechał, ale bramkarz kojarzył skądś moją twarz.  
Niby jest lans a to cham, dyskoteka na której dziewczyny wchodzą na bar.  
Typy nie pierdolą się z białym prochem w czasie, gdy dupy tu swobodnie tańczą,  
Bardziej nadają się z siodłem na ranczo nie przypominają mi Cocaine Cowboys  
Biały proch jest żółty jak deska, którą przed chwilą ktoś olał w klozecie  
I śmierdzi tak bardzo, że muszę odejść od typów co koką nazywają fetę.  
Średnio mnie kręci ich anielski pył bez względu skądkolwiek go wytrzasnęli.  
Podbija dziewczyna prawdziwy anioł i plany trzeźwości już diabli wzięli.  
Pijemy drinki najlepsze w najlepsze i cena zabawy zupełnie nie gra roli  
Dla mnie i dla niej jest najważniejsze by razem konkretnie się napierdolić.  
Pokazuje mi wnętrze dekoltu w czasie, gdy kolejne słowa mi szepcze przez usta.  
Mówi mi, że jest tu przez przypadek przez co zupełnie trafia już w moje gusta.  
Wszystko się staje czarne i białe i tylko jej strój staje się przezroczysty,  
Czuje że serce powoli mi staje finał tej imprezy jest oczywisty.

Zanim wszystko zamieni się w proch,  
Zanim wszystko stanie się pyłem  
Chce wiedzieć, że jesteś obok krok  
I poczuć, że naprawdę tym żyjesz  
Zanim znikniesz w otchłani wspomnień,  
Zanim to wszystko straci na sile  
Chce wiedzieć o tym, że czujesz się dobrze  
Nim rzeczywistość to wszystko rozmyje.

Czuje jej dłonie na swoich ramionach, jej usta grzeją mnie jak woda z tabasco.  
Cały świat zaczyna wirować, jej seksowna pupa błąd za umywalką.  
Zapach, który nosi na sobie to więcej niż feromony z allegro,  
dlatego tnie się film w mojej głowie i czuję się znów jak bezbronne dziecko.  
Pije szampana z wysokiego kieliszka, ma seksowne wypieki na obu policzkach,  
Wysypuje proch na blat w między czasie i pyta: czy przypierdolimy razem?  
Odmawiam, z natury nie kręci mnie puder gdy ponawia pytanie i wypina pupę,  
Przyciąga mnie jedną ręką do siebie, całuje i wrzuca mi do drinka pigułę.  
Ja piję drinka i lunatkuje jej szminka upada w tym czasie pod nogi,  
Gdy pochylam głowę dostaję butelkę i patrze w jej oczy z wysokości podłogi.  
Czuje paraliż nie mogę nic zrobić bo ciało odmawia mi posłuszeństwa.  
Portfel z kieszeni wyciąga mi anioł, jak ksiądz w czasie niedzielnego nabożeństwa.  
Krew, respirator w tle, leci karetka wiem co się stało, ale jej nie pamiętam.  
Szpital, wypiska na własne z nazwiska, twarz całkiem inna niż ta w teledyskach  
Płonie iskra cannabis i ta pizda, jej szampan z kieliszka, piguła, mój drink,  
Kredyt wzięty na moje dokumenty parę tysięcy w plecy nie leci film.

Zanim wszystko zamieni się w proch,  
Zanim wszystko stanie się pyłem  
Chce wiedzieć, że jesteś obok krok  
I poczuć, że naprawdę tym żyjesz  
Zanim znikniesz w otchłani wspomnień,  
Zanim to wszystko straci na sile  
Chce wiedzieć o tym, że czujesz się dobrze  
Nim rzeczywistość to wszystko rozmyje.